



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Sprostowanie faktów	3
Boże Narodzenie u Księżnej Daisy	3
Zajazd „Pod Zielonym Orłem”	6
Plan Parku Miejskiego	8

Numer 9 (178) Wrzesień 2012

## Chronologia dziejów

29 sierpnia, w Warszawie, odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie konkursu „Modernizacja Roku 2011”, organizowanego pod auspicjami Ministerstwa



Infrastruktury. W konkursie nagradzane i wyróżniane są najciekawsze dokonania w zakresie modernizacji, remontów, renowacji czy adaptacji obiektów.

Świebodzice przystąpiły do tego konkursu po raz drugi. Tym razem zgłoszono Centrum Rehabilitacji Społecznej przy ulicy Parkowej. Opuszczona i zrujnowana nie-

gdyś willa przemieniła się w piękny, funkcjonalny, ale zachowujący dawny charakter, budynek użyteczności publicznej. Mieści się tu obecne świetlica środowiskowa, swoją siedzibę ma Stowarzyszenie



„Smyki”, a także Klub Abstynenta. Wkrótce rozpocznie tu działalność Środowiskowy Dom Samopomocy. Nasz obiekt znalazł się w ścisłym finale konkursu, do którego na ponad 900 obiektów, zakwalifikowano nieco ponad setkę.

- To duże wyróżnienie, bo jednak udało się pokonać wiele innych, równie wspaniałych obiektów - cieszy się Bogdan Koźuchowicz, burmistrz Świebodzic. - Nasze Centrum zyskało uznanie nie tylko ze względów wizualnych, ale Kapituła bardzo podobał się charakter CRS, idea jego działania i integracji różnych środowisk.

Dyplom Finalisty konkursu, oprócz Gminy Świebodzice, otrzymało także Autorskie Biuro Projektów Witolda Barana i Anny Baran oraz wykonawca inwestycji - firma Sirbud Minari z Wałbrzycha.

*Informacja z portalu miejskiego*

Nowy rok szkolny - 2012/2013, rozpoczęło (łącznie z przedszkolakami) ponad 2000 uczniów.

*Informacja z portalu miejskiego*

To już tradycja, że Dożynki Gminne odbywają się w pierwszą niedzielę września na boisku sportowym w Cierniach. 2 września zaproszeni goście oraz mieszkańcy miasta rozpoczęli święto plonów od dziękczynnej mszy świętej, odprawionej przy ołtarzu polowym, jak zawsze pięknie udekorowanym płodami z tegorocznych zbiorów przez gospodynię z Cierni. Nie zabrakło na nim worków ze zbożem, wspaniałych owoców, dojrzałych warzyw i kwiatów. Mszę świętą odprawił proboszcz parafii pw. Matki Boskiej Królowej Polski, ksiądz Witold Wojewódka. Mszy przewodniczył ksiądz Daniel Szymanik proboszcz parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego.

Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz samorządowych miasta: burmistrz Bogdan Koźuchowicz, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Pantal i Robert Wysoczański, sekretarz Anna Żygadło; radni miejscy i powiatowi, a także posłanka Anna Zalewska.

Za plony dziękowali starostowie dożynek: Barbara Stolarczyk i Tomasz Podolski. Poświęcone, dożynkowe bochny chleba, zgodnie z tradycją, podarowali poseł Annie Zalewskiej oraz burmistrzowi Bogdanowi Kozuchowiczowi. Dożynkowy chleb mogli także skosztować obecni na dożynkach mieszkańcy.

Po mszy świętej rozpoczęła się część artystyczna, przygotowana przez Miejski Dom Kultury. Jako pierwszy wystąpił Zespół Śpiewaczy „Akord”, działający przy Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Świebodzicach. Następnie, najmłodszy mogli obejrzeć przygotowany dla nich program estradowy, a dla starszych zagrały zespoły Czesław Niemen Cover Show i DeColt. Na zakończenie dożynek przygotowano zabawę taneczną przy muzyce z lat 80' i 90'.

*Informacja z portalu miejskiego*

Gmina Wałbrzych wygrała przetarg na palmiarnię, który ogłosiła Agencja Nieruchomości Rolnych. Podpisanie aktu notarialnego (umowy kupna-sprzedaży) nastąpi w ciągu miesiąca.

Cena nieruchomości wyniosła 2 459 400 zł, co stanowi 90% jej ceny wywoławczej. Gmina będzie



wnioskowała do Agencji Nieruchomości Rolnych o obniżenie ceny sprzedaży do 50% wartości (z uwagi na jej zabytkowy charakter) i rozłożenie płatności na raty.

- To bardzo ważny dzień. Ratujemy palmiarnię, jedną z pięciu w Polsce. Potencjalnie najpiękniejszą, ale w trudnym stanie. Przywrócenie dawnego blasku wymaga dużego wysiłku. Będziemy poszukiwać przede wszystkim środków zewnętrznych na modernizację - powiedział Prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej.

Obiekt zostanie oddany pod opiekę Przedsiębiorstwa Zamek Książ w Wałbrzychu, powracając tym samym do dawnego, historycznego kompleksu pałacowo-parkowego.

- Wspólnie stworzymy ciekawą ofertę dla mieszkańców i turystów. Już dzisiaj mogą zaprosić na przyszłoroczne święto kwiatów, które odbędzie się w zamku i na terenie palmiarni - zapowiedział prezes Krzysztof Urbański.

*Źródło: UM Wałbrzych – informacja z 5 września 2012*

Największa impreza sportowa w historii kraju, jaką były piłkarskie mistrzostwa Europy, okazała się sukcesem także dla Świebodzic. W organizowanym przez Ministerstwo Sportu i Turystyki ogólnopolskim konkursie, skierowanym do jednostek samorządu terytorialnego, pn.: „Moje Euro 2012 na Orliku”, Świebodzice okazały się bezkonkurencyjne.

Ideą konkursu było upowszechnianie uprawiania piłki nożnej wśród całego społeczeństwa. Rywalizacja polegała na zaplanowaniu i zrealizowaniu, w okresie od 8 czerwca do 1 lipca, najatrakcyjniejszej imprezy powiązanej tematycznie z odbywającymi się Mistrzostwami Europy. Nagrody przewidziano dla 16 najlepszych projektów - po jednym z każdego województwa. Na Dolnym Śląsku najwyższej oceniono została aplikacja Świebodzic.

W ramach konkursu zgłoszone zostały dwa wydarzenia zorganizowane przez Ośrodek Sportu i Rekreacji - turniej piłki nożnej „Małe Euro” oraz mistrzostwa klas pierwszych świebodzickich szkół.

Dla zwycięzcy kapituła konkursu przewidziała grant w wysokości 6 tysięcy złotych na zakup sprzętu sportowego.

*Informacja Wydziału Promocji, Informacji i Współpracy Zagranicznej z 6 września 2012*

12 września odbyła się w naszym mieście powakacyjna akcja poboru krwi. Do sali Miejskiego Domu Kultury zgłosiło się trzydziestu pięciu dawców. Uzyskano 16 litrów krwi.

*Informacja Wydziału Promocji, Informacji i Współpracy Zagranicznej*

Ocieplenie i remont elewacji Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Świebodzicach to ostatni etap realizowanego od 2 lat projektu pn. „Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej pełniących funkcję edukacyjne i kulturalne na obszarze Przedgórze Sudeckiego i Niziny Śląskiej” dofinansowany jest w ramach Działania 9.3 Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej Priorytet IX Infrastruktura energetyczna przyjazna środowisku i efektywność energetyczna Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko”.

To duże przedsięwzięcie, realizowane wspólnie przez Gminę Świebodzice z Gminą Świdnica, Miastem Świdnica, Powiatem Świdnickim i Gminą Jawor.

Prace termomodernizacyjne objęły Szkołę Podstawową nr 3 oraz Miejski Dom Kultury. Najwięcej „działo się w Trójce”, gdzie wymieniono m.in. kotłownię, stolarkę okienną i drzwiową, a także ocieplono oba budynki dydaktyczne oraz salę gimnastyczną. Wraz z początkiem roku szkolnego dobiegła końca modernizacja budynku głównego szkoły. Zniknął szary, smutny „baranek” z elewacji. Szkoła ma teraz pastelowy kolor, który eksponuje detale architektoniczne obiektu.

Wartość prac w obu budynkach - to 2 mln zł.

*Informacja z portalu miejskiego*

Dobiegł końca I etap budowy ulicy Bocznej, znajdującej się w dzielnicy Ciernie. Dotychczas była to polna, rolnicza droga, jednak powstało tu niewielkie osiedle domów jednorodzinnych, w związku z czym władze miasta podjęły decyzję o przystosowaniu jej do nowych warunków.

Droga została utwardzona. Przy wjeździe pojawiła się kostka betonowa, w miejscu gdzie ulica łączy się z drogą powiatową. Na całym odcinku ulica została odwodniona. Koszt tych prac, to około 335 tys. zł.

*Informacja z portalu miejskiego*

Maria Palichleb

### Sprostowanie faktów.

W 8 numerze (br) *Dziejów Miasta*, na stronach 5 i 6, ukazał się artykuł: „Gmina żydowska w Świebodzicach Jochena Heidricha, opublikowany wcześniej w miesięczniku „Schlesischer Gottesfreund (8/2011).

Przeczytamy w nim, m.in., że do gminy tej należał dom nr 6 i oficyna w Rynku. Ze względu na niewielką ilość wyznawców judaizmu, wynikającą z „migracji [...] coraz trudniej było utrzymać tę posesję”. Dlatego, „w roku 1933 wystawiono [budynek] na sprzedaż. W imieniu zarządu, kupiec Markus Horn i przedstawiciel kupca Ericha Dresela, sprzedali posiadłość Arthurowi Jungowi (na podstawie wspomnień syna Arno Joachima Junga), który urządził tu kino i prowadził je aż do końca wojny.” Otrzymujemy więc informację, z której wynika, że kino Arthura Junga zaczęło funkcjonować w roku 1933. Ta data nie ma nic wspólnego z rzeczywistością: albo autor tekstu dokonał osobliwej interpretacji faktów, albo Pana Junga – juniora zawiodła pamięć, jeśli przekazał taką informację.

Spróbuję udowodnić postawioną tezę, zakładającą błędny rok (1933) powstania kina. Wystarczy sięgnąć do adresbucha z 1932 roku i przeczytać na stronie 12: „Jung Arthur, kinobesitzer, Ring 6, Tel nr 497”. Pozwala to na przesunięcie o jeden rok. Bardzo pomocne w ustalaniu faktów są archiwalia z zasobów Archiwum Państwowego w Kamieńcu Żąbkowickim, na podstawie których rok istnienia przybytku X Muzy przesuwają się o 10 lat wstecz (od podanego roku w artykule – 1933). Otóż 18 lipca, 1923 roku urzędnik w imieniu wrocławskiego prezydenta wystosował pismo<sup>1</sup> do Arthura Junga, będącego już wtedy właścicielem kina w Świebodzicach. Jest to odpowiedź na wniosek, z jakim on wcześniej wystąpił. Nadawca nadmienia, powołując się na przepisy z 10.7.1920 roku, że prośba zainteresowanego zostanie zrealizowana, pod warunkiem zmiany schodów, w podanym (przedłożonym) terminie do 1 lipca 1924 roku. Ponadto, w trosce o bezpieczeństwo, A. Jung miał uwzględnić 2 pary drzwi wyjściowych.

Rok później (7.VII 1924)<sup>2</sup>, właściciel kina poinformował Urząd o wymianie schodów, przebudowie oficyny. Wspomniał również o kłopotach finansowych, ponoszonych kosztach i spłacie odsetek od zaciągniętego kredytu. Wartość dzierżawionego gruntu, na którym powstało nowe kino, szacowano na 45 tysięcy marek. Z kontekstu dokumentu wynika, że był on dzierżawiony od miasta, które może znacznie wcześniej przejęło od gminy grunt i dom?

Następne dokumenty, zawierające obliczenia statystyczne, związane z prowadzoną budową i modernizacją są datowane: 8.VII 1925<sup>3</sup> i 9.IX.1925.<sup>4</sup>

Okazuje się więc, że Pan Jochen Heidrich jest wątpliwym i niewiarygodnym poszukiwaczem faktów, popełniając istotny błąd merytoryczny. A może odpowiedzialność (za nierzetelność) ponosi tylko Jung-junior?

Może to niewiele znaczący fakt, ustalający wcześniejsze funkcjonowanie kina w naszym mieście... Sądzę jednak, że należało to sprostować, bo informacja podana przez Jochena Heidricha jest nieprawdziwa i wprowadza w błąd Czytelników naszego miesięcznika.

Przypisy:

<sup>1</sup> APWr, O/Kamieniec Żąbkowicki, AMŚ, sygn. 98, s. 130

<sup>2</sup> APWr, O/Kamieniec Żąbkowicki, Biuro Informacyjne, sygn. 224/5

<sup>3</sup> APWr, O/Kamieniec Żąbkowicki, AMŚ, sygn. 98, s. 164-165

<sup>4</sup> ib. s. 143

Od Redakcji:

Aby jednak być całkowicie bezstronnym, trzeba wziąć pod uwagę jeszcze możliwość pomyłki w druku artykułu w niemieckiej gazecie – 1933, zamiast 1923. Wydaje się to jednak nieprawdopodobne, by dwukrotnie w tekście popełniono ten sam błąd, więc sprostowanie faktów jest pożądane, aby historia miejska nie była zafałszowana – nawet nieświadomie.

Katarzyna Matuła, Magdalena Woch  
Centrum Europejskie,  
Zamek Książ w Wałbrzychu Sp. z o.o.

### Boże Narodzenia u Księżnej Daisy

Mało kto wie, że tradycja wspólnego obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia na Zamku Książ ma już ponad sto lat. Tak jak i dzisiaj, również przed wiekiem, zamek w grudniu nabierał szczególnie świątecznego charakteru. W swych pamiętnikach, znanych pt. "Taniec na wulkanie", księżna Daisy tak pisze o tradycjach świątecznych w Zamku:

„O wiele bardziej niż w Pszczynie wołałam nasze okazjonalne Boże Narodzenia w Książu. Były one bardzo szczęśliwe, niemal święte, ponieważ wszy-





Zamek Książ przed przebudową, z odkrytymi tarasami

scy nasi strażnicy, służba oraz inni nasi pracownicy obchodzili święta z nami. Były prezenty dla każdego i było dużo uciechy ze znajdowania ich. Niektórzy z moich angielskich przyjaciół mieli zwyczaj przyjeżdżania do nas, pozostawiania przez jakiś czas i pomagania nam w tym. Każdy czuł się swobodnie i był szczęśliwy.”

Od początku swojego pobytu w Niemczech młodziutka Daisy odczuwała różnice między sposobem życia w jej ojczyźnie, a konwencją i obyczajami, panującymi w cesarskich Niemczech. Szczególnie



Daisy z synami w zimowym parku, z prawej - na sankach w pobliżu Oślej Bramy.

mocno księżna tęskniła za Anglią w czasie świąt Bożego Narodzenia. Daisy uważała, że niemieckie święta ani trochę nie były podobne do Bożego Narodzenia, jakie pamiętała ze swojej rodzinnej Anglii. Zachwycona pięknymi niemieckimi kolędami boleśnie tęskniła jednak za drobnymi świątecznymi, typowo angielskimi, tradycjami. Brakowało jej papierowego walca, z małą niespodzianką - ogniem bengalskim, który wybucha, gdy dwie osoby rozrywają walec, ciągnąc go w przeciwnie strony. Ani w Pszczynie, ani w Książu, nie było babeczek z leguminą z jabłek, rodzynek, skórki pomarańczowej i migdałów, ani nawet puddingów śliwkowych. W kolejnych latach Daisy otrzymywała te typowe an-

gielskie przysmaki ze swojej ojczyzny i w swoim apartamencie celebrowała małą, ściśle prywatną uroczystość świąteczną, do udziału w której księżna zapraszała tylko swoją angielską pokojówkę i angielskiego lokaja księcia Jana Henryka XV.

Z czasem Boże Narodzenie, urządzone przez Daisy w Książu, nabrały swoistego kolorytu. Daisy i jej małżonek zapraszali licznych gości i oprócz typowych tradycji świątecznych w Książu goście korzystali z innych atrakcji. Daisy tak w swoich pamiętnikach wspomina Boże Narodzenie roku 1912: „Przyjechali więc wszyscy. Było naprawdę miło. Ciepłe, wyjątkowo słoneczne zimowe dni pozwoliły nam na długie przejażdżki. Któregoś wieczoru urządziliśmy bal maskowy. Hansel był Indianinem, a mały Lexel wystąpił jako Kupidyn z wieńcem róż i strzałami. Wyglądał jak prawdziwy bożek miłości...”

Także dziecięce wspomnienia wielu mieszkańców przedwojennego Książa zachowały bajeczną atmosferę Zamku. Od stacji jechały sanie z gośćmi, zaprężone w przepiękne konie, a strzelcy i gajowi stali wzdłuż drogi z płonącymi pochodniami, dodając uroku bajkowej atmosferze. Gospodarze witali przybyłych gości, stojąc na imponujących schodach, prowadzących do najpiękniejszej, marmurowej sali w zamku, do dzisiejszej Sali Maksymiliana. Po obu stronach schodów stali zamkowi lokaje, w galowych strojach i w pudrowanych perukach. Daisy szczególnie chętnie gościła u siebie w czasie Świąt Bożego Narodzenia swoich angielskich przyjaciół. Księżna utożsamiała się z nimi, stanowili oni dla niej symbol jej utraconej ojczyzny. Oni zaś dawali się oczarować śląskim zimom, świątecznym niespodziankom i magii Książa. Szczęśliwa Daisy tak opisywała jedno ze świątecznych spotkań w Książu:

„W zimie mieszkamy w zaczarowanym raju, kiedy każdą gałązkę i każdą trawkę pokrywa szron, błyszczący w zimowym słońcu, przy niebie błękitnym jak w czerwcu. Noc grudniowa - po obiedzie poszliśmy na sanki - pełnia księżycy, noc bezwietrzna, okieść na drzewach i krzewach. Na wszystkich drzewach wzdłuż zjazdu saneczkowego kazałam zawiesić chińskie lampiony, a jako niespodziankę kazałam rozniecić ognie sztuczne, barwy czerwonej, białoniebieskiej i zielonej- cudnie to wyglądało. Doprawdy to była szalona noc. Każdy z moich arabskich kuców ciągnął sanki z dwojgiem osób, mknęliśmy przez śniegi. (...) Potem ruszyliśmy przez pola do Starego Zamku. Kuce kopytami wyrzucały śnieg na nasze twarze. Gdyśmy znaleźli się pod ruinami zaszczekały psy. Zadzwoniliśmy, ale nikt nie wyszedł. Dwaj mężczyźni z naszego towarzystwa, wbrew mej woli, wyważyli bramę. Bałam się, że psy nie są uwiązane i na nas się rzuca. Narobiliśmy tyle hałasu, że wreszcie strażnik w nocnej koszuli otworzył okno i wystawił głowę. Powiedziałam mu, że to ja jestem i żeby się nie bał. On bynajmniej nie zaskoczony wziął lampę i poprowadził nas w górę po scho-





Widok z punktu widokowego na skale na zimowy zamek Książ.

dach. Potem ktoś inny wziął lampę i tak szliśmy przez widmowe sale. Kiedyśmy doszli do kaplicy, ktoś zdmuchnął lampę i pozostaliśmy jedynie w świetle księżyca płynącym od okien.”

Święta Bożego Narodzenia były także okazją dla Pani na Książu, by przeprowadzać kolejne projekty socjalne. 20 grudnia 1901 r. Daisy wróciła z Wałbrzycha rozgniewana. Z wielkim wstydem księżna obserwowała rozdawanie świątecznych podarunków dla ludzi biednych. Była to jej zdaniem inicjatywa źle zorganizowana. Ubodzy musieli przez ponad trzy godziny czekać na prezenty, bez picia, jedzenia i na

mrozie. Daisy postanowiła, że już nigdy więcej nie pozwoli na tak bezduszne postępowanie. I już na Boże Narodzenie 1902 księżna zmieniła formułę rozdawania podarków. Ubodzy zostali poproszeni w tym celu po raz pierwszy do Zamku. A Daisy w swoim pamiętniku tak opisywała to wydarzenie:

„W salonach obok wielkiej sali balowej podarunki rozłożono na długich stołach i przygotowano herbatę i ciastka dla dwóch i pół tysiąca ludzi, wśród nich dla 700 dzieci. Przekonałam Hansa, że musi mi towarzyszyć, po raz pierwszy w życiu! ... Pastor przemówił w kilku słowach, zaśpiewano kolędy a następnie idąc dookoła wręczałam każdej kobiecie szal, spódnice, pończochy lub inny prezent. Wszystkie one całowały mnie w dłoń i błogosławiły...”

Kilka dni później, w Pszczynie, Daisy otrzymała od teścia pozwolenie, by i tam do siedziby Hochbergów na święta zaprosić ubogich. I znów oddajmy głos księżnej:

„Świetnie wyglądał wielki salon, przygotowany na święta dla 300 dzieci w ostatnim dniu, z trzema ogromnymi choinkami w oknach. Nigdy nie było takich świąt ani w Pszczynie, ani w Książu... Uściśnęłam dłonie 4000 ludzi w ciągu siedmiu dni...”

Tradycją Bożego Narodzenia w Książu stały się także świąteczne przyjęcia, jakie na polecenie Księżnej i księcia przygotowywano tuż przed świętami dla górników, pracujących w kopalniach, należących do Hochbergów, oraz dla ich rodzin.

## *Miasto w grafice Jana Palichleba*

Ulica Parkowa 4 (przed remontem)



JAN PALICHLEB



## Ze zbiorów Waldemara Krynickiego



Pracownicy warsztatu, stanowiącego prawdopodobnie załazek późniejszego Klimatora. Skojarzenie z powodu trzymanego przez pracownika koła zamachowego do sieczkami. Rok wykonania zdjęcia - niezany.

Maria Palichleb

### Zajazd „Pod Zielonym Orłem” („Gasthof zum Grüner Adler”)

Zachowane dokumenty<sup>1</sup> podają, że gasthof „Pod Zielonym Orłem” istniał od roku 1800. Dziś tego budynku już nie ma w pejzażu architektonicznym naszego miasta. Zniknął (wraz z innymi sąsiadującymi z nim) najprawdopodobniej pod koniec lat 40- minionego wieku. Pani Alina Kalafut pamięta, że na terenie, naprzeciwko „Śnieżki”, na początku lat 50- były już gruzy i zwaliska. W czasach swojej świetności, funkcjonował pod adresem (ob.) ulicy Henryka Sienkiewicza nr 55. Jego fasada nie wyróż-



niała się niczym szczególnym, ale na powiększeniu widokówki z Internetu (zauważonej przez Pana Waldemara Krynickiego) wyraźnie widać, między trzecim a czwartym oknem, na poziomie pierwszego piętra plastycznego orła, z pewnością był zielony. Zostało tu uwiecznionych kilka osób. Dwie z prawej i dziecko mogli to być właściciele sklepu mięsnego, mieszczącego się w tym budynku i trzy na tle drzwi wejściowych. Kobiety, na długich sukniach „mają” białe, wiązane w pasie fartuchy. Mężczyźni „noszą” czapki typu „maciejówki”. Najprawdopodobniej sfotografowano ich w czasie krótkiej przerwy w pracy.

Dziś możemy zobaczyć, jak wyglądał ten gasthof, na starej fotografii, z lat 30-, z kolekcji Pana Arkadiusza Mikołaja Żebrowskiego.

W Kronice J.E.F. Würffla pojawia się dramatyczna informacja związana z tym miejscem.<sup>2</sup> 3 stycznia 1821 roku, o godzinie 8 wieczorem, w hotelu „Pod Zielonym Orłem” znaleziono w pudełku noworodka z listem, zawierającym prośbę, by dziecko zostało ochrzczone.

Możemy sobie tylko wyobrazić, jaki to był dramat dla matki. Presja środowiska, obawa przed napiętnowaniem jako kobiety niemoralnej skłoniły ją do podjęcia tak drastycznej decyzji. Może w ogóle nie była mieszkanką naszego miasta? Kronikarz sugeruje, że dziecku urodziło się tego samego dnia... Czy matka sama mogła przynieść tu noworodka? może ktoś jej pomagał? Z zapisu histografa dowiadujemy się, że dziecko zostało ochrzczone następnego dnia – 4 stycznia i otrzymało imiona: Christina Wilhelmina Karolina i nazwisko Adler, by upamiętnić miejsce, w którym została znaleziona. Trzy imio-







na może były próbą wynagrodzenia losu podrzutka? Dziewczynka została przygarnięta przez sędziego Gründlera. Przeżyła jednak tylko 10 dni – zmarła 13 stycznia. Czy jej matka wiedziała o tym? J.E.F. Würffel napisał, że w marcu 1841 roku białoskórnik Nixdorf kupił hotel „Pod Zielonym Orłem”.

Nie znamy poszczególnych właścicieli tego zajazdu, ale dzięki starej widokówce w zbiorach Pana Waldemara Krynickiego, z początku XX wieku (świadczą o tym ubiory uwiecznionych na niej osób) wiemy, że wtedy należał on do Alfreda Folkego, który jeszcze przez wiele lat prowadził ten lokal, bo jego nazwisko pod adresem ob. ulicy Henryka Sienkiewicza 55 figuruje jeszcze w adresbuchu z 1932 roku. Wiemy również, że do czerwca 1931 roku „Zielony Orzeł” był dzierżawiony przez Hansa Fülbiera. Jego następcą był Edmund Luckhard, który wtedy przybył do naszego miasta (miał 56 lat). Możemy się zastanawiać, jakie przyczyny skłoniły Fülbiera do rezygnacji z prowadzenia tego gasthofu na rzecz Hotelu Kolejowego? Czy mogła mieć na to wpływ lokalizacja? A może męczyła go klientela (rolnicy, gospodarze)? Mógł mieć również nadzieję na większe zyski w nowym miejscu? E. Luckhard urodził się w Węglińcu. Pracował w Olbrachcicach Wielkich, koło Ząbkowic, a później w gospodzie w Jaworze. Gdy dotarła do niego wiadomość o możliwości wydzierżawienia zajazdu „Pod Zielonym Orłem”, postanowił ją wykorzystać jako swoją życiową szansę. Wymagało to wprawdzie zamieszkania w nowym środowisku, ale nie było to przecież jego pierwsze miejsce pracy.

Lokal ten zawsze cieszył się uznaniem. Miał różną klientelę. W dni targowe bywali tu gospodarze, spotykali się tu, gdy sprzedali przywiezione na targ w Świebodzicach płody rolne. Może popijali piwo, a jako zakąskę – jedli kielbaski albo jakiś specjał regionalny („chłopską patelnię” albo golonkę)? A może coś zupełnie innego? Luckhard prowadził zajazd z pomocą żony. Zatrudnił jednego pracownika i dziewczynę. W 1931 roku osiągnął dochód roczny około 18-20 tysięcy marek. Ponieważ gasthof ten dobrze prosperował (były tu również pokoje gościnnie),

więc sam też musiał mieć jakiś zakres pracy, który prawdopodobnie sam sobie wyznaczył – nie mógł ograniczyć się tylko do zarządzania. Dowiadujemy się, że był tu także stały przystanek autobusu pocztowego.

Edmund Luckhard miał dwoje dorastających dzieci i jedno dorosłe – już poza domem. Dokument, z którego zaczerpnięto te informacje powstał w 1934 roku. Wydawałoby się, że jeśli właściciel przetrwał kryzys to teraz może być już tylko lepiej. Pierwsze kłopoty zaczęły się w styczniu 1932 roku, gdy otrzymał nakaz aresztowania i „złożenia przysięgi manifestacyjnej” (?) Najprawdopodobniej udało mu się wybrnąć z tych kłopotów, dzięki adwokatowi. Na początku marca, 1933 roku znowu pojawiły się problemy finansowe, ale mimo to, w kwietniu następnego roku, uregulował pierwsze zaległe płatności.

Być może zajazd ten funkcjonował jeszcze w czasie II wojny. Jaka była jego kondycja architektoniczna, jeśli w drugiej połowie lat 40- ubiegłego wieku został rozebrany? Może to była decyzja administracyjna urzędnika, by pozyskać cegłę do budowy domu w innym regionie? Pani Alina Kalafut pamięta, że było to (najprawdopodobniej) w 1949 roku.

Gasthof „Pod Zielonym Orłem” znajdował się po lewej stronie placu, naprzeciwko „Śnieżki”. Nie był siedzibą żadnego stowarzyszenia, działającego w mieście, w okresie międzywojennym. Dziś pozostało tylko kilka starych fotografii i świadomość, że budynek ten istniał.

Przypisy:

1. APWr o/Kamieniec Ząbkowicki, Biuro Informacyjne, sygn. 224/36
2. Kronika Miasta Świebodzice, J.E.F. Würffel, B. Lungmus, A. Rubnikowicz, 2010, s. 81

## Statystyka

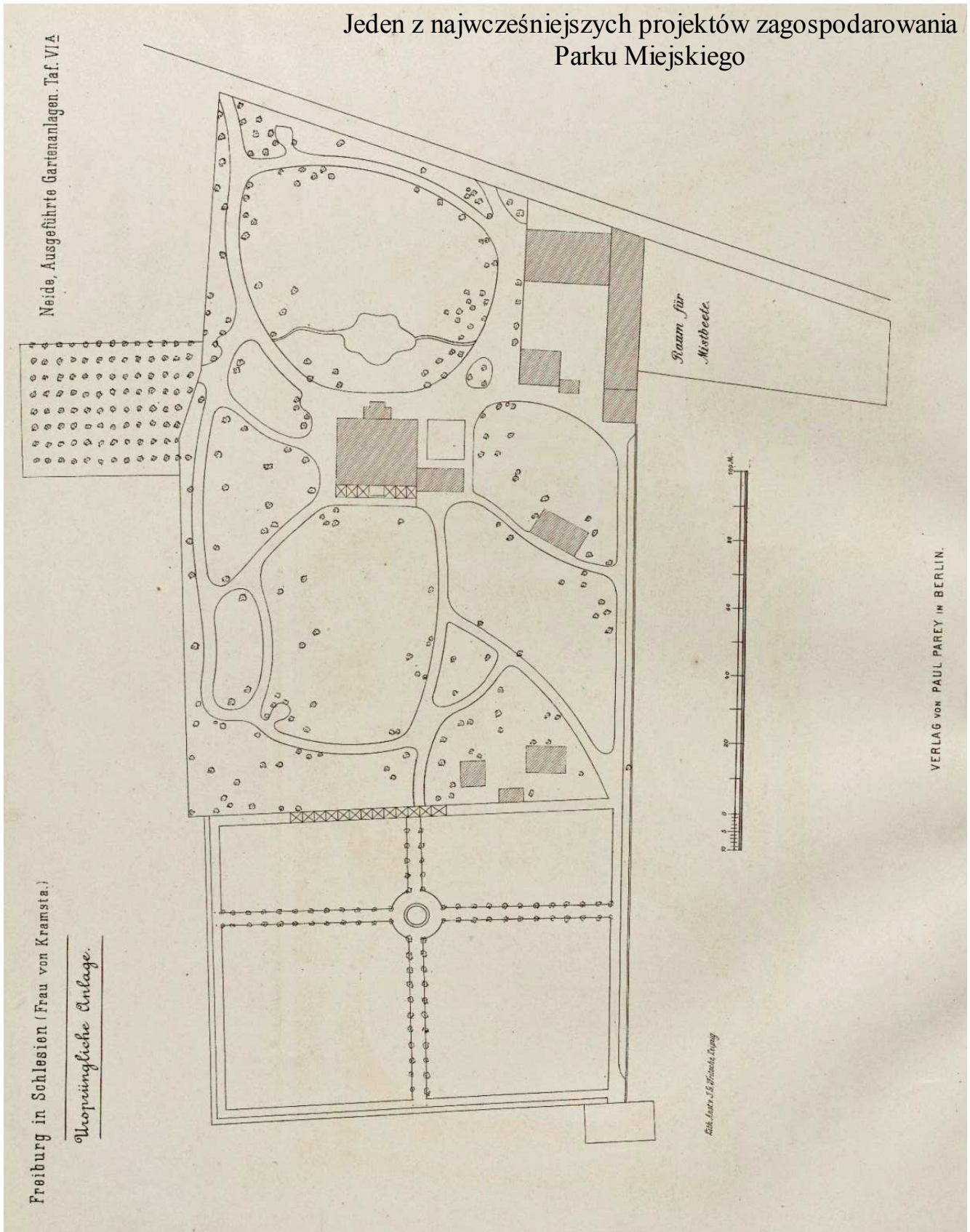
W lipcu w Świebodzicach mieszkało:  
mężczyzn - 10.629  
Kobiet - 12.080



Dom ludowy w Cierniach. Wręczenie radia dla szkoły podstawowej w 1951 roku.

Zdjęcie ze zbiorów Pana Józefa Choptiany, udostępnił Pan Krzysztof Jędrzejczyk.

Jeden z najwcześniejszych projektów zagospodarowania  
Parku Miejskiego



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, dr Daniel Wojtucki, Adrian Sitko,

Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk, Adam Mroziuk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępniili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [adamr@pnet.pl](mailto:adamr@pnet.pl)

Przedruk możliwy po podaniu źródła.